ANTONI PIOTROWSKI

# NOSIŁ WILK, PONIEŚLI WILKA

BAJKA.



KRAKÓW
NAKŁAD J. CZERNECKIEGO.

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE — 1916
pod zarządem A. Świerzyńskiego.




Było to w takim kraju, w którym porządnym ludziom i uczciwym było źle i gnili po kryminałach, a złodzieje i bandyci chodzili sobie wesoło po świecie, kradli i mordowali. Żył tam jeden biedny człowiek, który za cały majątek miał żonę, wołu i cielę, jak to się stało, że nie miał krowy, a miał cielę, tego już nie wiem, dosyć że tak było.

Trza było płacić podatek, a tu pieniędzy niema. Więc rada w radę ze żoną, postanowili sprzedać wołu. Zawiązał tedy sznur na rogi i powiódł wołu na jarmark.

Na jarmarku obskoczyli go zaraz tacy złodzieje tamtejsi i pytają:

— Wiele chcesz za to cielę?

— Przecie to nie cielę ale wół — odpowiada — a ceni się 60 rubli!

— To ty musisz być źle myślący, kiedy śmiesz nam przeczyć, kiedy my mówimy, że cielę, to cielę, a jak ma być wół, to pójdziesz „w część".

Bo tam były też „części" [1].

---

[1]) Urząd policyjny.

Tak on sobie myśli — no cóż tam wesołego w tej „części", panowie mordę pobiją i do kozy wsadzą, widzi, że nie ma rady tak mówi:

— Moi kochający panowie, kiedy już mówicie że to cielę — i niby względem tej „części" — to niech już będzie cielę ale takie duże cielę jak wół.

— Co ty, taki synu, sobie myślisz, chcesz nas oszukać, to zwyczajne cielę, małe, jeszcze do tego, nie warte jak trzy ruble. No jak sobie chcesz, albo „część" i mordobicie, albo to jest małe cielę.

— Ha! no kiedy, kochający panowie, kiedy już tak już uchwalili, to niech będzie małe cielę.

Tak oni zapłacili mu za tego wołu trzy ruble i zabrali.

Doszedł do domu, płacząc, myśli sobie: może ja rzeczywiście wziąłem cielę na targ albo co...

Przyszedł do domu, zajrzał do obórki, cielę stoi, źle, przepadł wół, a pieniędzy na podatek nie ma. Bał się żony, ale nie było rady, powiedział jej wszystko. Ona się na niego nie rozgniewała, bo widziała że było trudno inaczej zrobić, ale uchwalili, że kiedy przepadł wół, niech przepadnie i cielę, postanowili, że jutro zaprowadzi na targ cielę.

Idzie nazajutrz na jarmark, a tu przychodzą ci sami panowie i pytają:

— Co chcesz za to cielę?

— Przecie to wół nie cielę, a ceni się 60 rubli.

— Co ty, gołąbku, rozum straciłeś i chcęsz się za kłamstwo do kryminału dostać, przecie każdy widzi jak wół, że to jest cielę.

— No, jeśli tamto wczorajsze było cielę, co panowie kochający kupili, to może to dzisiejsze jest wół?

— Eh ty!... my ciebie zaraz! Masz trzy ruble, ale musisz nam wódki zafundować jeszcze, bo cielę małe, ale my już takie wasze dobroczyńcy. My teraz zaprowadzimy to cielę do rzeźnika, a ty tu czekaj, to nam dużo wódki kupisz!

Tak on pomyślał chwilkę i poszedł do kapelusznika i kupił sobie taki amerykański kapelusz, za pół rubla, a potem poszedł do trzech szynków i w każdym dał rubla i prosił, że jak on tu z panami przyjdzie i wódki postawi, to jak już będzie za rubla wypite, machnie tym amerykańskim kapeluszem a szynkarz albo szynkarka odpowie: „dziękuję, już zapłacone".

Jak wychodził z trzeciego szynku, spotkał tych panów i zaraz poszli pić.

Pili w jednym szynku za rubla, tak ten człowiek machnął kapeluszem amerykańskim, a szynkarka powiada:

— Dziękuję, już zapłacone!

Oni się trochę zdziwili, ale nic. Jednak, gdy tak samo było w drugim i trzecim szynku, tak owi panowie mówią:

— Dawaj nam ten kapelusz!

— Ach! dałbym go chętnie moim dobroczyńcom, ale jak tego kapelusza regularnie nie kupić i nie zapłacić, to na nic.

— A czy można tak wszystko płacić, choćby i sto rubli. —

— A jakże, moje kochające panowie.

Tak oni pytają co chce za ten kapelusz.

— 500 rubli!

Targ w targ wytargowali za 497 rubli i 35 kopiejek i kapelusz zabrali, a on drała do domu z pieniądzmi. Jak przyleciał, tak powiada do żony:

— Masz tu pieniądze, schowaj dobrze a ja będę umarłego udawał. Ty weź ten tłuczek od świńskich kartofli i jak ja będę leżał za umarłego, to ty będziesz mnie tym tłuczkiem szturgać tu i owdzie, niby że to taki „tłuczek zmartwychwstałek“ że jak mie trafisz w dobre miejsce to wstanę. —



Ledwie zdążyli wszystko urządzić, a tu lecą ci panowie, bo im kazali za szampańskie zapłacić i ten kapelusz nic nie pomógł. —

Tak jak przylecieli, patrzą a tu człowiek leży na słomie niby umarły, a żona go tłuczkiem tu i owdzie szturga.

Oni pytają co to znaczy.

— Oj, moiściewy dobrodzieje, umarł mi mąż i przed śmiercią mi powiedział, żebym go tym „tłu-

czkiem zmartwychwstałkiem" szturgała, to on wstanie, jak go trafię w dobre miejsce, oj nieszczęśliwa ja sierota! — i dalej baba tłuczkiem szturga.

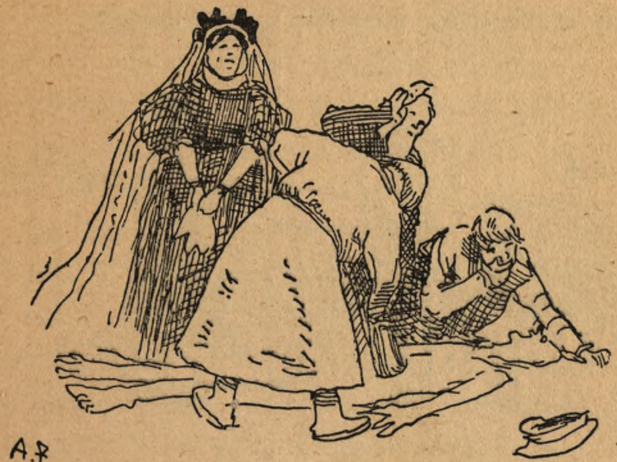
Jak go dobrze zajechała w słabiznę, tak niby to zmartwychpowstał, ogląda się, niby się dziwuje. A ci panowie całkiem pobaranieli. Myślą sobie, co tam kapelusz, jak kapelusz, ale ten „tłuczek zmartwychwstałek" to jest interes...

Tak powiadają:

— Dawaj nam ten tłuczek, to ci już ten kapelusz darujemy!

— Oj, moi panowie dobrodzieje, dajcie mi choć ze trzy tysiące rubli, to mi będzie krzywda! —

Tak oni mu dali dwa tysiące za ten „tłuczek zmartwychwstałek" i polecieli.



A dla tego polecieli, że wiedzieli, że tam niedaleko umarł taki emeryt, co miał sto tysięcy emerytury, a żona po nim toby dostała tylko 3 ruble 50 kopiejek

na miesiąc, tak sobie myślą, jak ten emeryt wstanie to żona nam da, co będziemy chcieli. Tak przylecieli zadyszani z tym tłuczkiem, do tej wdowy, ona udawała że żałuje męża, a ona żałowała żałowania [1]). Tak, mówią jej tak i tak. Ona powiada:

— Jak mój mąż wstanie, to dam wam 50 tysięcy rubli.

Dawaj oni tego umarłego emeryta tłuczkiem międlić, a że był stary, bo miał blizko sto lat, miętkiego był ciała i już był skruszały, więc co tłuczkiem szturgnął, to skóra na emerycie puszcza.

Zupełnie zrobili z niego bity kotlet a on nic! Spocili się z tego szturgania i ze strachu, że ten nie wstaje.

Tak ta emerytka kazała lokajom przetrzepać ich dobrze batami i won wygnać. Oni w te pędy lecą do tego, co im tłuczek sprzedał i powiadają:



— A ty złodzieju, znowuś nas oszukał, już teraz śmierć twoja! — Wsadzili go do beczki i zabili dno,

---

[1]) Pensya.

i potoczyli do rzeki, topić! Ale już nad samą wodą, przypomnieli sobie, że przez ten czas baba gdzie pieniądze schowa (te 2497 rubli i 35 kop.) i wrócili się do chałupy. Ale baba nie głupia, dobrze się z pieniądzmi schowała, a kazała powiedzieć, że uciekła do lasu. Tak oni do lasu za babą.

Tymczasem ten człowiek siedzi w beczce i myśli sobie: no teraz to już kaput!

Ale słyszy, że ktoś jedzie i dużo koni prowadzi: tak zaczyna się drzyć w niebogłosy:

— Królem mnie chcą zrobić, a ja nie chcę, kto mię zastąpi, królem zostanie. Akurat jechał koński złodziej z kradzionemi końmi. Myśli sobie, co mi ta dyabli konie kraść, wolę być królem.

Przychodzi do beczki, odbija dno i powiada:

— No wyłaź — ja chcę być królem.

Ten z beczki hyc, a ten do beczki hyc, dno zabił, siadł na wóz i pognał z końmi do domu.

Te złodzieje nalatali się za babą po lesie, ale szukaj tam wiatru w polu, kiedy baba pod osłoną w stodole. Więc mówią:

— Chodźmy tę swołocz utopić.

Przyszli i machnęli tę beczkę z końskim złodziejem do rzeki. Beczka była dziurawa, to też prędko poszła na dno, a oni nie wiedzieli, że kamrata utopili.

No kamrata, bo oni też byli złodzieje. Idą do domu smutni i pomęczeni, przechodzili koło chałupy tego człowieka — patrzą a on chodzi po podwórzu i konie obrządza, a baba na ladzie sieczkę rznie.

Tak znowu na piękne pobaranieli i pytają co i jak: — przecie my cię utopili dopiero co.

— Oj moi dobrodzieje, chciałbym, żebyście mnie codzień topili — jakem tylko wpadł do rzeki, a tu łąka taka piękna, a na niej tyle koni co niemiara. Tak wziąłem sobie tylko te dwanaście, bo mi pilno było i tu przyprowadziłem.

A oni że wszystko wiedzieli, a miał być wielki „podrad“ [1]) na konie do wojska — tak mówią:

— To ty nas do beczki zaraz pakuj i do rzeki wrzuć!

— Przecież panom dobrodziejom moim nie mogę odmówić tej przysługi, ale żeby panom przez te chwilę było przyjemnie, to wezmę beczkę od araku, żeby pachniało.




Zapakował w beczkę i potoczył do wody i hulaj! szukać koni.

No, potem ten człowiek, był już bogaty, bo sobie dorożki założył i jeździł na gumach z ładnymi kawalerami i ładnemi pannami a nawet hrabiom pieniędzy pożyczał i dobrze żył i długo żył i koniec.

---

[1]) Dostawa.